

OPINIA EKONOMICZNA

Jedno z pierwszych zdań, jakie swego czasu usłyszałem na wykładzie z ekonomii, to stwierdzenie, że to wiedza o racjonalnym gospodarowaniu. Później dotarło do mnie i to, że nauka ekonomii polega na poszerzaniu i pogłębianiu wiedzy na tym polu. Obecnie zaś coraz częściej przychodzi zastanawiać się, skąd w procesach akumulacji, wytwarzania, podziału i dystrybucji bierze się taki ogrom nieracjonalności? Racjonalny bowiem jest ten, kto działa na własną korzyść, zważywszy na posiadane informacje.

Otóż to: korzyści i informacje. Przyjmując przez chwilę, że podejmujące decyzje podmioty gospodarcze – tak w skali mikro, jak i makro, od jednostek poprzez zespoły po społeczeństwa i ludzkość, tak w sprawach dotyczących ich samych, jak i najbliższego otoczenia – wiedzą, co jest dla nich korzystne, a jak nie wiedzą, to wiedzą, jak i od kogo mogą się tego dowiedzieć, kluczowe są informacje. Sprawa jednak jest dużo bardziej skomplikowana.

Im gorzej, tym lepiej?

Pomiędzy masochistów i sadystów – osobistych i społecznych – którzy akurat lubią sobie i innym utrudniać życie. Takich – zwłaszcza tych kierujących się pragnieniem dopiekania komuś drugiemu – nie brakuje. Raz działa znany mechanizm psychologiczny typu „na złość babci odmrozę sobie uszy”, częściej chęć szkodenia tak czy inaczej postrzeganej konkurencji – w pracy, w sąsiedztwie, na rynku, w polityce. Miast skupiać się na poprawie własnej sytuacji w ujęciu absolutnym, próbuje się ją polepszyć w ujęciu względnym, szkodząc innym. I tak raz to ktoś fauluje w konfrontacji na rynku, bynajmniej nie poprawiając bezwzględnie własnej pozycji, a jedynie zwiększając dystans wobec konkurenta postrzeganego jako przeciwnik. Innym razem opozycja polityczna działa na rzecz psucia sytuacji gospodarczej w myśl hasła „im gorzej, tym lepiej”. Jeśli uda się wskutek takich machinacji przejąć władzę, to walka z gorszą rzeczywistością zajmie się później, już rządząc, bo przecież o to chodzi. Tak jak rozwiązywanie problemów jest sposobem na utrzymywanie

„ Jak to jest możliwe, że ludzie kupują masę nieprzydatnych gadżetów tylko dlatego, że wmówiono im, iż dzięki ich posiadaniu będą piękniejsi, zdrowsi i wzbudzą zazdrość otoczenia?

się u władzy, tak ich tworzenie bywa metodą jej zdobywania.

Otóż nie, im lepiej, tym lepiej. Niestety, często w polityce nie tego doświadczamy, gdyż kieruje się ona innymi zasadami niż gospodarka. Co niekiedy w polityce uważa się za rozsądne, bynajmniej nie grzeszy racjonalnością ekonomiczną. Kiedyś, w latach 80., w Polsce tzw. demokratyczna opozycja skutecznie ze swego subiektywnego punktu widzenia stosowała tę zasadę, co – nakładając się na nieudolność reform wdrażanych przez władze – doprowadziło do oplakanych następstw

ekonomicznych, ale i do fundamentalnego przełomu politycznego. Współcześnie, dopiero co rozsypana się wielopartyjna koalicja sprawująca władzę w Niemczech, teraz upada rząd we Francji, co jeszcze bardziej komplikuje i tak już dostatecznie trudną sytuację ekonomiczną tych państw oraz całej Unii Europejskiej, a także poza jej granicami, zważywszy na skalę ich powiązań z układem globalnym.

Jak to możliwe...

Na pewno nie będę zaczynał swoich akademickich wykładów od stwierdzenia, że ekonomia staje się wiedzą o nieracjonalnym gospodarowaniu, bo ostatnio ono coraz częściej bierze górę. Racjonalność w praktyce nie króluje tak, jak głosi się to w starej teorii, niespójnej już z rzeczywistością. Trzeba zatem relatywizować

Dlaczego władze Chin wciąż nie decydują się na politykę dynamizującą dochody gospodarstw domowych, aby dzięki temu jeszcze bardziej wzmocnić popyt krajowy, co równocześnie dodatkowo podniosłoby poziom konsumpcji, wchłaniając przy okazji część produkcji na eksport stwarzającej napięcia w bilansach handlowych niejednego kraju?

Patrząc na jednostkę, jak to jest możliwe, że ktoś, mając tysiąc dolarów, wymienił je na złote w końcu września po 3,80 zł w obawie przed zalananiem się kursu dolara po nadchodzącym zwycięstwie populistycznego Donalda Trumpa, a nie poczekał dwa miesiące, aby po jego wyborze na prezydenta USA sprzedać je po 4,17 zł? Przecież ze względu na jego protekcyjnystyczne zapędy oraz w kontekście utrzymywania relatywnie wysokich stóp procentowych przez FED (amerykański bank

gdy ich użyteczność jest nader wątpliwa.

Jak to się dzieje, że marnuje się niemalą część ciężko zarobionych pieniędzy na wpychanie agresywną reklamą zbytki, zamiast inwestować je we wzbogacanie własnego kapitału ludzkiego? Jak to się dzieje, że państwa marnotrawią na chybione megalomańskie projekty inwestycyjne znaczące środki publiczne, podczas gdy nie starcza ich na poprawę infrastruktury niezbędnej do sprawnego funkcjonowania biznesu?

Pięć razy „i”

Spróbujmy wyjaśnić ten stan rzeczy przez pryzmat 5i: intencje, ignorancja, informacja, interpretacja, implementacja. To naturalne, że podmioty gospodarcze kierują się partykularyzmem, mają bowiem określone intencje. Zdumiewa natomiast, jak na-

w rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Nie da się jednakże wszystkiego wyjaśnić ignorancją, choć nieudaczników bynajmniej nie brakuje ani w skali mikroekonomicznej, ani w polityce makroekonomicznej.

Na szczęście nie brakuje ludzi kompetentnych, ale to nie starcza, ponieważ oni też nieustannie napotykać rozmaite bariery utrudniające pełne zrozumienie warunków działania i przesłanek podejmowania decyzji. Kluczowe są tu informacje, czyli rzetelne, zweryfikowane dane i umiejętność ich poprawnej interpretacji. Łatwo powiedzieć, trudno zrobić. Funkcjonujemy przecież w otoczeniu ogromnego szumu komunikatów i tendencyjnych interpretacji danych, które co rusz są wybiórczo eksponowane, w odebraniu od tła i kontekstu.

Wielu spośród tych, którzy nas „informują”, w rzeczywistości przeinacza fakty, mąca-

Nie sposób we współczesnym świecie, uwikłanym w piętrzące się konflikty idei i interesów – tych innych jeszcze 2i – oczekiwać wszędobylskiego triumfu rozumu. Można natomiast i należy czynić, co tylko możliwe, aby było go jak najwięcej. Jest źle, ale bynajmniej głupota nie zwycięża. Toczy się wielka gra o rozsądek i racjonalność. Tym bardziej potrzebne są instytucje i praktyki weryfikujące informacje decydujące o ludzkich zachowaniach. Tym bardziej potrzebne są autorytety, obiektywne i uczciwe, które potrafią pomagać ludziom i organizacjom w odróżnianiu prawdy od kłamstwa, rzetelności od matactwa, ziaren od plew.

Kształcą, warto uświadamiać innym, że chcąc nie chcąc, jest się częścią tego wędrującego świata, uwikłaną geopolitycznie i uzależnioną od egzogenicznych zmian klimatycznych, wahań kursów walutowych, cen kapitału

Czekając na nowe oświecenie



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Nie pierwszy raz w dziejach mamy do czynienia z nasilającą się falą nieracjonalności. Aby dać jej odpór, trzeba zrozumieć, skąd się bierze.

taki normatywny pogląd i starać się zrozumieć, skąd bierze się tyle ekonomicznej nieracjonalności.

Patrząc na świat, jak to jest możliwe, że prezydent USA wypowiada wojnę największej gospodarce świata, którą postrzega jako wroga, lecz także najbliższym sojusznikiem? Nawet jeśli ochroni to przed likwidacją trochę miejsc pracy w niekonkurencyjnych mię-

centralny) należało spodziewać się przejściowego wzmocnienia amerykańskiej waluty, aczkolwiek aż taka skala aprecjacji była trudna do przewidzenia.

Jak to się dzieje, że dopiero teraz w Polsce podnoszą się nieśmiało głosy na temat marnotrawienia środków publicznych na nadmierne i w dodatku strukturalnie nietrafione zamówienia i zakupy uzbrojenia, skoro powinno być wiadome, że sprawa zapewnienia bezpieczeństwa nie polega na śrubowaniu wydatków militarnych, lecz na ich optymalizacji oraz na rozumnych wysiłkach dyplomatycznych?

Jak to możliwe, że podnosi się koszty nabycia baterii fotowoltaicznych poprzez stosowanie zaporowych cel importowych, czy też nie pozostawia się suwerenności konsumenta decyzji co do zakupu wysokiej jakości chińskich samochodów z napędem elektrycznym – i to w epoce imperatywu jak najszybszego korzystania z technologii opierających się na odnawialnych źródłach energii – skoro akurat sprzyjałoby to zielonej transformacji?

Jak to jest możliwe, że ludzie kupują masę nieprzydatnych gadżetów tylko dlatego, że wmówiono im marketingowymi krętaćkami, iż dzięki ich posiadaniu będą piękniejsi, zdrowsi czy też ze bliznotą prestiżu posiadania będą wzbudzać zazdrość otoczenia? Nie bez znaczenia bywa też zachłystywanie się wszelkimi nowościami, również wtedy

ci często okazują się nabywcy, dający się omamiać nieustanną nawalnicą reklamową. To także naturalne, że gros polityków nie raz i nie dwa co innego głosi, podczas gdy tak naprawdę o co innego im chodzi. Tym bardziej trzeba baczyć na płynące od nich głosy. Zbyt łatwe dawanie im wiary – bo przecież najczęściej rzecz sprowadza się do zawierania, a nie bierze się z wzbogacania obiektywnej wiedzy – nierzadko prowadzi na manowce, gdyż w wyniku manipulowania opiniami i rozeznaniam sytuacji ludzimi, firmom, organizacjom czy wręcz całym państwom wydaje się tylko, że działają na swoją korzyść. Co więcej, niejednokrotnie myli się środki z celami, zwłaszcza w przypadku skądinąd jakże odmiennych dewiacji neoliberalnej i populistycznej.

Intencje mogą być szlachetne. Ktoś zaiste chce dobrze nie tylko dla siebie, lecz także dla innych. Problem wszak w tym, że intencje – nawet jeśli biorą się z najlepszych pragnień i szczerych uczuć – mogą bazować na ignorancji. Ktoś może i chce dobrze – np. zwiększając albo tnąc wydatki budżetowe czy też wprowadzając przepisy liberalizujące albo ograniczające swobodny handel między państwami – ale nie pojmuje istoty sprawy, bo intelektualnie nie ogarnia złożonego plotu okoliczności oraz komplikacji w odniesieniu do sprzężeń przyczynowo-skutkowych występujących

percepcję partnerów i kontrahentów w biznesie oraz manipulując opinią publiczną, aby realizować własne cele. W najlepszych szkołach biznesu uczą się, jak skutecznie operować klientem, miast jak go chronić przed zachłannością dostawców i sprzedawców. Innym wystarczy tylko wmówić, że to im służy. Niestety, współcześnie udaje się to na coraz większą skalę ze względu na siłę perswazji wielokrotnianą pośrednictwem mediów tradycyjnych, a zwłaszcza społecznościowych.

Itak dochodzimy do piątego „i”, do implementacji. Komuś może się wydawać, że w swoim działaniu jest racjonalny, ale tak wcale nie jest. Bo na początku mogą być źle sformułowane intencje, którym towarzyszy ignorancja, a po drodze jeszcze pojawiają się kłopoty z gromadzeniem informacji oraz ich rozumną interpretacją. W rezultacie wykonanie tego, co się przedsięwzię, nie prowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu w sposób optymalny. Okazuje się wręcz nieefektywne i niezgodne z zasadami prakseologii, można było bowiem osiągnąć więcej przy poniesionych nakładach lub uzyskać upragniony wynik przy mniejszych nakładach.

Ciężkie czasy

Jakże trudno być zdrową częścią schorowanej całości!

surowców, politycznych kaprysów możliwych tego świata. W obrębie nauk ekonomicznych implikuje to łączenie analizy i zarządzania mikroekonomicznego z wiedzą o globalnej ekonomii politycznej. To w czasach skrajnie zawężonych specjalizacji coraz rzadsza umiejętność. Nie można się zamykać w obrębie bardzo ograniczonej przestrzeni, skoro to, co jest na zewnątrz, istotnie wpływa na to, co zachodzi wewnątrz.

Niestety, bywa – zwłaszcza w ciężkich czasach, a takich akurat doczekaliśmy – że panoszą się wpływowi lobbyści grup interesów i polityczni spindoktorzy, hochsztaplerzy i naciągacze, szarlatani i zwyczajni głupcy głoszący chociażby szkodliwość szczepionek czy zaprzeczający wpływaniu energii pochodzącej ze spalania surowców kopalnianych na ocieplenie klimatu, kwestionujący sensowność inkluzyjnej globalizacji czy też korzyści płynące z regionalnej integracji. Nie pierwszy raz w dziejach mamy do czynienia z nasilającą się falą nieracjonalności. Aby dać jej odpór, w pierwszej kolejności trzeba zrozumieć, skąd się bierze. Wtedy pojawi się szansa, że będziemy sobie z nią radzić coraz lepiej. I znowu nadejdzie oświecenie... /©©

Prof. Grzegorz W. Kołodko
jest wykładowcą Akademii Leona
Koźmińskiego, był wicepremierem
i ministrem finansów w latach
1994–1997 i 2002–2003.